

Kącik dla pań pod redakcją p. FRANCINE

Złotne kapelusze

Przeglądając się obecnym kapeluszem, obserwując ich lilipucie rozmiary (niewypływające zresztą wcale na obniżenie ceny!), kapryśność linii, dziwactwo rękawów konturów — dochodzimy do przekonania, że jedyny nadający się dla nich epitet — to frywolny!

Kapelusze, a raczej kapelusiki te wyglądają jak cacka, zabawki, nie mające innego celu, jak tylko zadziwiać nas i rozrywać, bawić swoim czupurnym wyglądem, śmieszyć oryginalnością kształtów, fantazją, „manisizmem“! „Je m'en fiche“ znaczy „nie sobie z niczego nie robię“ i taki kapelusik, usadowiony na czubku głowy, lub przyczepiony z boku, tak wygląda, jakgdyby kpił sobie nie tylko z całego świata — ale nawet drwił ze siebie!

Trudność w noszeniu tych kapeluszy polega na tem, że trzeba zastosować nie tylko twarz do kapelusza — ale i wyraz! Proszę sobie wyobrazić kapelusze Nr. 1, a pod nim dużą, okrągłą i pełną twarz!... Albo kobietę o poważnym wyrazie, noszącą kapelusik Nr. 2!...

Wiosenne kapelusiki wymagają od nas buzi wesołych, śmiejących się, zabawnych i rozbawionych, figlarnych, kokietyrnych, lub „nie sobie z niczego nie robiących“.

Czyż nie są one złotne? Czy nie wymagają od nas zalotności nasze obecne kapelusze!

Ale nie miejmy im tego za złe! Na świecie jest w tej chwili tak smutno i trwoniście, takie pesymistyczne panują nastroje, że chcąc koniecznie rozchmurzyć nam czoła i wywołać uśmiech na usta — kapelusik staje się „śmieszkiem“ i kpiarzem!

Takimi są najbardziej „moderne“ kapelusiki, bo pozatem, przynajmniej, iż spotykają się kapelusze, mające charakter umiarkowany, spokojny i neutralny, połączony z klasycznością rysunku i elegancją formy.

Naogół jednak obecne kapelusze są bardzo małe. Rozwiną one dopiero skrzydła z nastaniem lata! Obecnie, czy to będą bretony, o podniesionych rondach, czy

kanottery o prostych lub sfalowanych brzegach, czy chińskie, płaskie i spiczasto zakończone kapelusze, czy toczki, lub kapelusze o wysokiej główce, pokryte piórami, naśladowaniem nieko wojakowe pióropusze, — wszystkie te kapelusze są małe.

Materiały, z których są wykonane — są rozliczne: filce, słomki, gros-grain, atlas, tiule, pikie, aksamit, kwiaty, koronki — każdy materiał posłużyć może na kapelusze!

Podobnie można wyrazić się o przybraniach! Kwiaty, wstążki, pióra, egrety, skrzydełka, pomponiki, torsady, węzły ze wstążki, z aksamitu, galony, metalowe motywy, kule i kółka z kolorowej masy — a nadewszystko woaleczki — mają ogromne powodzenie.

Sztuczne siateczki, o mniej lub więcej szerokich oczkach, powiewają stylu kapelusza, lub otaczają przód, unosząc się nad rondem, lub wznoszą się ku górze. Nie oceniają one, jak dawniej, oczu i nosa, tworzą coś w rodzaju aureoli, jak to widzimy na zalotnych rysunkach.

Kapelusik ten przypomina nam na poblakłych fotografiach spotykane kapelusze i ma swój wdzięk, troszeczkę staroświecki, co przy młodej twarzy stanowi oryginalny i podnoszący urodę efekt.

Jest on z czarnego filcu, o wystającym nieco sprzodu rondzie, które jest bardzo wąskie po bokach, stylu zaś opuszczone i opadające na uchesanie. Wydłużona linia kapelusza podkreślona jest jeszcze spadającymi końcami białej Pikielli (Piquella), która rzucając otacza brzeg. (Model firmy Alphonsine).

Kanotier z granatowego tiulu, kilkakrotnie złożonego i pikowanego. Główka jest niewysoka i prosta, natomiast rondo tworzy gołoty i przypomina kryzy, noszone przy szyi i stanowiące jedno z najbardziej modnych przybrań. Główkę otaczają ukośnie skro-

jone i przeplatane paski z tego samego tiulu. Nic nie ożywia tego kanotiera, który jest leciutki i przezroczysty i nie potrzebuje przybrań. Króciutka, powiewna woaleczka umieszczona jest stylu (model firmy Agnès).



Model 2.

Kapelusik ten przypomina nam na poblakłych fotografiach spotykane kapelusze i ma swój wdzięk, troszeczkę staroświecki, co przy młodej twarzy stanowi oryginalny i podnoszący urodę efekt.

Jest on z czarnego filcu, o wystającym nieco sprzodu rondzie, które jest bardzo wąskie po bokach, stylu zaś opuszczone i opadające na uchesanie. Wydłużona linia kapelusza podkreślona jest jeszcze spadającymi końcami białej Pikielli (Piquella), która rzucając otacza brzeg. (Model firmy Alphonsine).



Model 1.

Kanotier z granatowego tiulu, kilkakrotnie złożonego i pikowanego. Główka jest niewysoka i prosta, natomiast rondo tworzy gołoty i przypomina kryzy, noszone przy szyi i stanowiące jedno z najbardziej modnych przybrań. Główkę otaczają ukośnie skro-



Model 3.

Bardzo fantazyjny i lekki w rysunku kapelusik z białego gros-grain. Główka ma kształt wywróconego wazonika i zwęża się ku górze, płasko zakończona. Rondo tworzy lekkie falowanie i jest opuszczone sprzodu i podniesione stylu.

Główka otoczona jest wąskim pasem z granatowej pikie, zakończonym sprzodu pełnym fantazją i połotu węzłem. Fantazyjna woaleczka, będąca sztywną siatką otacza ten kapelusik niby granato-

wy obłoczek! (model firmy Moly-nent).



Model 4.

Szykowny kapelusik z brązowego filcu, brzeg jest podniesiony stylu i po bokach, sprzodu zaś opuszcza się tworząc kwadratowy daszek.

Dość wysoka i wydłużona główka pokryta jest poprzecznie idącymi, i równoległe umieszczonymi galonami z brązowego błyszczącego, atlasu. Mały węzeł, zakończony idącym ku przodowi, wydłużonym końcem umieszczony jest z lewej strony. (Model firmy Worth)



Model 5.

Oryginalny kapelusik z czarnej słomki. Główka jest płaska, otoczona rondem, które stylu podnosi się, po bokach jest prawie proste, a sprzodu rozszerza się i zakręga.

Jest to nowy kierunek, dążący do urozmaicenia runda i nadania mu wielokształtu, mającego na celu podniesienie rysów twarzy, uwydatnienie czystości rysunku, w innych zaś wypadkach dyskretne zakrycie nieprawidłowości profilu lub niedoskonałości w proporcjach.

Przybranie kapelusza stanowią trzy pomponiki zielone, jak wiemy połączenia czarnego z zielonym są bardzo modne, spotykane w sukniach i w kapeluszach (model firmy Patou).

Francine.

Olbrzymi spadek po królu naftowym

Niezwykła historia wydarzyła się niedawno na tle spadku po francuskim dzwonniku kościelnym Janie Mallet. Dzwonnik ten uciekł 70 lat temu z rodzinnej wioski, opuszczając żonę i dwoje dzieci. Jak się okazało Mallet zakochał się w najpiękniejszej dziewczynie swojej wioski i postanowił wraz z nią szukać szczęścia za oceanem. Mallet wyjechał do Kalifornii, gdzie kupił sobie za oszczędzone pieniądze piękną fermę.

Pewnego dnia kiedy Mallet pracował wraz ze swoją żoną w polu, zauważył, że ze źródła płynącego na jego działce, wydobywa się jakiś ciemno brunatny płyn. Po naradzie z sąsiadami postanowił sprowadzić komisję rzeczoznawców. Komisja ustaliła, że tajemniczy płyn to ropa naftowa i że na terenie należącym do Malleta znajdują się bogate źródła nafty. W ciągu jednego dnia biedny emigrant stał się więc posiadaczem olbrzymiej fortuny.

Spieniężył on swój wielki majątek i zaczął spekulować na rynku naftowym stając się w ciągu lat jednym z potentatów przemysłu naftowego i niekoronowanym „królem nafty“.

Krótko jednak trwało szczęście Malleta. Druga jego żona, nie

mogąc znieść tamtejszego klimatu zmarła wkrótce po zdobyciu przez niego olbrzymiej fortuny. Wkrótce też zmarł Mallet, nie mogąc przeboleć straty ukochanej żony. Olbrzymi jego majątek pozostał bez spadkobierców.

We Francji jednak pozostała starszuszka matka Malleta, która wyrzekła się syna za opuszczenie przez niego rodziny. Pewnego dnia otrzymała list z Nowego Yorku. Wiedząc, że syn jej mieszka w Ameryce, starszuszka domyśliła się, że to jest list od niego. Zła na niego, postanowiła listu nie otwierać i wrzuciła go do szuflady.

List ten przeleżał w szufladzie kilkanaście lat. Pewnego dnia wnuczka pani Mallet, panna Rolanda Pecaut, porządkując rzeczy po zmarłej babce, znalazła ten list. Otworzyła go. Okazało się, że zawierał zawiadomienie o olbrzymim spadku po Janie Mallet. Natychmiast udała się do Paryża i stamtąd wyruszyła do Ameryki po odbiór olbrzymiej fortuny.

Obecnie w Nowym Yorku olbrzymią sensacją budzi zapowiedziany na najbliższe dni proces o niepodjęty spadek po Malletcie. Spadek ten przedstawia wartość około 500 milj. zł.

Ślub przez telefon zakończony podwójnym rozwodem

Wielkie wrażenie w Ameryce wywołała sprawa rozwodowa jednego z milionerów p. Philipa Gerd. Mianowicie w czasie swojego pobytu na wybrzeżu w Florydzie milioner poznał uroczą artystkę rewiową, pannę Fifi d'Orsay, która występowała również w wielu filmach. Po dwutygodniowej znajomości panna Fifi tak przypadła do gustu milionerowi, że postanowił się z nią ożenić.

Dla braku czasu młoda para postanowiła zawrzeć ślub przez telefon. Ostatnio, jak wiadomo, tego rodzaju śluby stały się bardzo popularne w Ameryce. Młodzi i artystka zatelefonowali do urzędnika, prowadzącego księgę stanu cywilnego. Wypowiedzieli przez telefon kolejno oficjalną formułkę, urzędnik spisał personalja młodych małżonków i wszystko było załatwione.

Milioner zapomniawszy jednak tylko o jednym. Mianowicie, że nie rozwiódł się ze swoją poprzednią żoną. Rozwody zaś przez telefon jeszcze w Ameryce nie są udzielane.

Stanął on przed sądem, oskarżony przez swoją poprzednią żonę o porzucenie jej oraz przez prokuratora o zawarcie drugiego małżeństwa bez rozwiązania pierwszego. Wówczas milioner zaczął tłumaczyć się, że swój ślub telefonicznie uważa tylko za lekomyślny żart i że nigdy nie sądził, by małżeństwo, zawarte przez telefon, mogło być zawarte prawnie.

Sąd skazał milionera na zapłatę 100.000 dolarów odszkodowania pierwszej żonie, udzielił mu rozwodu z nią oraz ukarał grzywną za bigamię. Wówczas

druga żona milionera oświadczyła, że żąda rozwodu. Małżonek jej bowiem twierdził przed sądem, że uważa swój ślub telefoniczny tylko za żart, nie może więc ona w tych warunkach być dalej jego żoną. Przy tej okazji pani Fifi zażądała dla siebie odszkodowania za poniesione straty moralne.

Nowości sezonu wiosennego

Wymowę paru tych słów ocenić jest w stanie jedynie kobieta. W tym roku spotkała panie niespodzianka, bowiem na wystawionych tkaninach, nowościach sezonu wiosennego widnieje napis: „wykonane zostały z Tetry“.

Tkaniny nęcą barwą, nowoczesnością wzorów, imponują różnorodnością gatunków, nie więc dziwnego, że wystawcy zameczani są wprost pytaniami zaintrygowanej tem zjawiskiem. A tymczasem odpowiedź jest bardzo prosta: tkaniny wykonane z Tetry, która jest jedną z odmian włókien ciętych; bywały one na wystawach sklepowych i w roku ubiegłym i przed dwu i trzy lata, z tą jedynie różnicą, że poraz pierwszy w tym roku ujawniono ich nazwę.

Są to więc tkaniny gatunkowo dobrze już znane klienteli, tak że wystawy obecne mają na celu raczej zapoznanie społeczeństwa z samą nazwą Tetry.

Widzimy więc, że jeśli chodzi o sam rodzaj produkcji, był on już stosowany od lat paru, a rewelacyjność wystawionych w tym roku tkanin polega na desenjach i gatunkach będących ostatnimi wyrazem mody.

NOVELKA NIEDZIELNA

Koperta

— Moje dziecko — rzekł Jan Krzesiński wchodząc do pokoju swej żony — masz kopertę, zawierającą tysiąc złotych na zapłatę należności za twoje futro! — Zdać mi się, że wychodzisz teraz na miasto, mogłabyś więc wstąpić do sklepu i uregulować ten rachunek.

— Naturalnie — odpowiedziała Zofja biorąc kopertę z rąk męża i chowając ją do torbki — za chwilę wychodzę i nawet bardzo się śpieszę, bo mam mnóstwo rzeczy do załatwienia.

Krzesiński uśmiechnął się pobłażliwie.

— Ty zawsze się śpieszysz i zawsze jesteś spóźniona! To należy do niezbadanych, kobiecych tajemnic! Zofja lekko odwróciła głowę i nie odpowiedziała mężowi. Po chwili była gotowa do wyjścia. Futro z popielicę podnosiło jej świeżą cerę i jasne włosy. Wyglądała bardzo młodo i pojętnie.

Wyszedszy z domu zawałała się

chwile. — Może pójdę najpierw do futra i oddać mu te tysiąc złotych, które miała w torbie. Ale Stanisław tak prosił, żeby się mogli spotkać o czwartę!... W myśli ujrzała jego gorące oczy i rozchylone do pocałunku usta. Skinęła na taksówkę.

Kiedy zadzwoniła do parterowego mieszkania, Stanisław czekał już na nią, bo drzwi otworzyły się niemal natychmiast, silne ramiona porwały ją w objęcia, a czyjeś wargi zaczęły pokrywać pocałunkami jej oczy i usta.

Znaleźli się na kanapie i czas widocznie szybko i miło im zeszło, bo kiedy Zofja powróciła do rzeczywistości i spojrzała na zegarek, wydała okrzyk grozy.

— Jak już strasznie późno! Miałam jeszcze być u krawca! Ale to niemożliwe! Muszę wracać do domu, bo cóż mam powiedzieć!

I zerwawszy się, stanęła przed lustrem i wysypała z torbki pudełko z pudrem, róż, ołówek do brwi oraz

grzebyk, wszystko co jej było niezbędne dla przeprowadzenia swego wyglądu do porządku.

Pożegnanie trwało krótko. Zofja taksówką powróciła do domu. Otwierając torbę dla zapłacenia szofrowi mimowoli poszukała koperty z pieniędzmi i nagle zimny dreszcz przebiegł ją od stóp do głów. Koperty nie było.

— Musiałam ją zostawić u Stacha, napewno wypadła z torbki — pomyślała — wstąpię do cukierni i zatelefonuję zaraz do niego. Spojrzawszy jednak na zegarek zaniechała projektu. Stanowczo nie mogła kazać mężowi tak długo na siebie czekać.

Na szczęście Krzesiński nie zapytał żony czy uregulowała rachunek, a następnego dnia, nie mogąc telefonicznie skomunikować się ze Stanisławem, Zofja zaraz po obiedzie pojechała do niego. Kopertę bowiem mogła zostawić tylko u swego kochanka, gdyż nigdzie po drodze nie wstępowała. Ta pewność uspakajała ją zupełnie, to też zdziwienie jej i przerażenie było ogromne, kiedy na zapytanie Stanisław odpowiedział, że żadnej koperty nie widział.

— Mówiłaś mi, że masz tysiąc zło-

tych dla krawca, ale koperty mi nie pokazywałaś i ja jej tu nigdzie nie widziałem. Zresztą, poszukajmy, jeżeli upadła, to musi być, gdyż nikt tu nie był. Służąca dziś nie przychodziła sprzątać.

Zaczęli oboje szukać, zaglądając pod meble. Stanisław podniósł nagle rękę triumfalnie machając kopertą.

— Jest, jest zguba! — zawołał.

— Ach! Jakie szczęście! — westchnęła Zofja, której nagle kamień z serca spadł.

— Ale patrz — rzekł ze zdumieniem Stanisław — w kopercie nie ma pieniędzy, tylko biała kartka papieru złożona we czworo.

— Jaki! Przecież tam były pieniądze — rzekła Zofja obracając na wszystkie strony kopertę i papier. Rumieniec wystąpił jej na policzki.

— Nie nie rozumiem — dodała zmieszana, — może pieniądze gdzieś zapadły, poszukaj je sam! Jutro znów tu wstąpię, teraz muszę wracać, czekają na mnie...

Zapanowało między nimi dziwne

— Czyżby Stanisław... ostatecznie ja go prawie nie znam! Chłopiec miły, uładny, z dobrej rodziny, to wszystko co o nim wiem! Jakies niepowodzenie w interesach, o których zresztą nigdy nie mówi i pokusa gotowa! Może jakieś dług!... Ale tego się po nim nie spodziewałam! Oczom własnym nie mogę uwierzyć!...

Stanisław nerwowo chodził po pokoju. — Ona tak wygląda — mówił do siebie głośno — jakgdyby mnie posądzała! Ładna miłość! Ma mnie za złodzieja! Ale rozumiem! — zawołał uderzając się w czoło. — To komedia! Pani Zofji potrzeba pieniędzy na różne zbyteczne wydatki, męża nie chce prosić, więc udaje się do kochanka! Ale w jaki sposób! Nie spodziewałam się tego, po niej! Pożyczę i dam jej te tysiąc złotych, ale to koniec naszej miłości!

Istotnie, kiedy następnego dnia Zofja przybyła do niego, Stanisław wręczył jej kopertę z tysiącem złotych.

— Widzisz, byłam pewna, że te pieniądze gdzieś się zawieruszyły — rzekła Zofja, nie pytając nawet gdzie Stanisław je znalazł. Młody człowiek skarżył się na migrenę, Zofja na za-

gęcia w domu, rozstali się po chwili. Każde z nich mówiło sobie w duchu: Mam rację!

— Czy uregulowałaś rachunek u krawca? — zapytał Krzesiński tego samego wieczora.

— Jeszcze nie — odpowiedziała czerwieniąc się Zofja — nie miałam na razie czasu, a potem zapomniłam...

— W każdym razie nie mogłabyś zapłacić, bo w kopercie, którą ci dałem nie było pieniędzy! Miałem dwie koperty w szufladzie i pomyliłem się! Oto jest ta właśnie koperta! Wiesz, ja też bywałem roztargniony!

— W kopercie nie było pieniędzy! To mój mąż się pomylił! — zawołała Zofja następnego dnia znana przybywając do Stanisława. Zwracam ci swoje pieniądze! Ale... dlaczego ty mi je dałeś?... Co ty myślałeś?...

— A ty? — zapytał Stanisław.

Zamiast odpowiedzieć, Zofja rzuciła mu się w objęcia. Każde z nich jednak czuło, że przeszłość nie powróci; pomyłka Krzesińskiego pozostawiła im na dnie duszy wzajemną, urazę za niestudne posądzenie. Zdradzoną mąż bezwiednie zemścił się na pici! M. Irs.